BIULETYN KOWIEŃSKI
WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) JAGIELLOŃSKA 6–2.

Nr. 144. Wilno, dnia 15 grudnia 1928 roku.

Treść numeru:

-----oOo-----

I.ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Dowodzenia "Lietuvos Aidas'a" w sprawie przynależności Wileńszczyzny.

"Lietuvos Aidas" Nr.255 z dn.6.XII.r.b.Art.p.t." W świetle dokumentów".

Dyplomacja polska, dowodząc swych praw do zagrabionego przez Żeligowskiego Wilna, zazwyczaj neguje te punkty naszego układu z Rosją z dnia 12-go lipca 1920 r., które dotyczą granic państwa litewskiego.

Swe negowanie opierają oni z jednej strony na poczynionych przez nich oświadczeniach, z drugiej zaś - na dekrecie Rady Komisarzy Ludowych z 29-go sierpnia 1918 r., ogłoszonym 9-go września 1918 r. w "Zbiorze Ustaw i Dekretów".

Według dowodzeń dyplomacji polskiej, powyższy dekret rządu sowieckiego anulował wszystkie tytuły, z jakich dawna Rosja sprawowała rządy na terytorjach, które wchodziły w skład Rzeczypospolitej Polskiej z 1772 r. i w ten sposób podczas podpisywania układu pokojowego z Litwą, Sowiety nie przekazywały jej żadnego prawa do powyższych terytorjów.

To samo oświadczył w Królewcu polski Minister Spraw Zagranicznych p. Zaleski.

Należy więc ustalić wartość wywodów dyplomacji polskiej w świetle samych dokumentów.

Dekret Rady Komisarzy Ludowych, na którym opiera się Polska, ma brzmienie następujące:

„Wszystkie układy i akty, podpisane przez rząd byłego imperjum rosyjskiego z rządami królestwa Pruskiego i imperjum Austro-Węgierskiego, dotyczące rozbiorów Polski, z powodu ich sprzeczności z zasadą samostanowienia narodów, niniejszem są po wsze czasy anulowane przez naród rosyjski, który przyznał niezaprzeczalne prawa narodu polskiego do samodzielności i jednolitości".

Co oznacza ten dokument?

Jeżelibyśmy się zgodzili z dowodzeniami polskiemi, wypadłoby, że dokumentem tym Rada Komisarzy Ludowych odbudowała "Rzeczypospolitą"Polską w granicach z 1772 roku. Wypadłoby, że już 29-go sierpnia 1918 r. Polska otrzymała prawo do wszystkich ziem - "od morza do morza". Sami jednak Polacy widocznie w ten sposób nie rozumowali, gdyż nie poprzestali później na dekrecie Rady "o odbudowaniu Polski", lecz w dniu 18 marca 1921 r. podpisali w Rydze z rządem sowieckim układ pokojowy, w którym dokładnie ustalili swe granice z Rosją. Jak wiadomo, granice te w zupełności nie odpowiadają granicom Polski z 1772 r.

Z drugiej strony, pertraktując z Rosją w sprawie, którą w myśl tłumaczeń polskich, rozstrzygnął już wzmiankowany dekret, Polacy sami przyznali, że 1/ rząd sowiecki w 1920 r. miał prawo do terytorjów, wchodzących w skład Rzeczypospolitej polskiej z 1772 r. i / praw tych wzmiankowany dekret Polsce nie przekazywał.

Wszelako nie trzeba być prawnikiem na to, aby zrozumieć, że dekret, na którym opierają się Polacy, nie oznacza rozstrzygnięcia jakichbądź spraw terytorjalnych, tembardziej przekazania Polsce suwerenitetu na jakichbądź terytorjach, lecz powinien być zrozumiany, jako wyrzeczenie się przez rząd sowiecki układów, przeciwnych zasadzie samostanowienia narodów. Łatwo jest zrozumieć, że sam dekret rozminąłby się z tą zasadą, gdyby miał znaczenie, przypisywane mu przez Polaków; we wzmiankowanych bowiem granicach z 1772 r. mieszkają nietylko Polacy i w chwili ukazania się dekretu niepodległość narodu litewskiego była już proklamowana.

Tymczasem wyrzeczenie się przez rząd sowiecki układów,

dotyczących rozbiorów Polski, nie stworzyło jeszcze statutu prawnego dla ziem, które kiedyś znajdowały się w granicach Polski.

Statut ten wyjaśnił się dopiero po podpisaniu układu pokojowego między nowemi państwami, które powstały na gruzach byłego imperjum rosyjskiego, i - Rosją Sowiecką, jako s,adkobierczynią tego imperjum.

Stosuje się to zarówno do Litwy, jak i do Polski. W dalszym też sporze o przynależność Wilna z punktu widzenia prawa pozytywnego, ważnem jest stanowisko rządu sowieckiego - wspólnego kontrahenta Litwy i Polski. Stanowisko zaś to zupełnie niedwuznacznie ujawniło się w dałym szeregu dokumentów. Przytoczymy tu najważniejsze z nich.

Wileńszczyzna została przydzielona do Litwy na podstawie układu pokojowego z 12-go lipca 1920 r. Gdy 12 października 1920 r. został podpisany w Rydze układ pokojowy między Polską a Rosją, w artykule pierwszym tego układu zostało przewidziane, że kwestje, dotyczące ziem, których przynależność Litwa i Polska kwestjonują, mają być rozstrzygnięte za obopólnem porozumieniem tych państw, - rząd sowiecki w nocie z 30-go stycznia 1921 r., złożonej na ręce naszego przedstawiciela, p. Baltruszajtisa, podkreślił, że układ ten między Rosją a Polską " w żaden sposób nie anuluje układu litewsko-rosyjskiego z 12-go lipca i nie obniża jego wartości. Dopóki kwestja, dotycząca przydzielenia wskazanych ziem - głosiła dalej nota - nie zostanie rozstrzygnięta w drodze układu między Litwą a Polską na korzyść tej ostatniej, rządy suwerenne w Wilnie i powiecie należą do Litwy, której były one przekazane na podstawie układu rosyjsko-litewskiego".

A więc jeszcze przed podpisaniem układu ryskiego, Litwie notyfikowano sens panktu, wpisanego do drugiego ustępu artykułu trzeciego wzmiankowanego układu, który ma brzmienie następujące: "Obie układające się strony zgadzają się, że o ile na zachód od granic terytorjów, wskazanych w art. 2-im niniejszego układu, znajdują się ziemie sporne tak dla Polski jak dla Litwy, - kwestja przynależności tych ziem do jednego czy drugiego z wymienionych państw powinna być rozstrzygnięta wyłącznie przez Polskę i Litwę".

Co do Polski, to podpisując powyższy ustęp, rząd polski przedewszystkiem przyznał sam fakt, że między Polską a Litwą są ziemie sporne, po drgie - aktem o charakterze międzynarodowym zobowiązał się on do rozstrzygnięcia sporu o te ziemie w drodze porozumienia z Litwą.

Późniejsze oświadczenia rządu sowieckiego, szczególnie pakt o nieagresji, podpisany w Moskwie 28-go września 1926 r., wskazują, że rząd sowiecki w sporze o Wilno trzyma się układu pokojowego z Litwą i żadnym układem o charakterze międzynarodowym nie osłabił mocy prawnej tego układu.

Również Litwa nigdy żadnym aktem nie wyrzekła się Wileńszczyzny. Jeżeli zaś tak jest, to próby ze strony Polski negowania terytorjalnego znaczenia naszego układu pokojowego z Rosją są zupełnie bezpodstawne.-

"Lietuvos Aidas" o tezach polskich w sprawie stosunków polsko-litewskich.

"Lietuvos Aidas" Nr.290. Art.p.t." Kilka uwag o tezach polskich w sprawie stosunków polsko-litewskich".

Oświadczenia, złożone przez delegacje polską i litewską w Królewcu, niewątpliwie będą wykorzystane w sprawozdaniu nowego referenta w sporze polsko-litewskim. Nie szkodzi więc, by szerokie warstwy społeczeństwa poznały te dokumenty, które przy rozważaniu naszego sporu z Polską w Genewie mogą mieć doniosłe

znaczenie. Przedewszystkiem zaś należy poznać te tezy, któremi Polacy bronią swego stanowiska w stosunkach z nami. Tezy te coprawda nie są nowe; słyszeliśmy je wszędzie, gdy tylko zachodziła mowa z Polakami o gwałcie Żeligowskiego. Nigdy jednak poglądy polskie na kwestję wileńską nie były tak obszernie i dobitnie sformułowane, jak obecnie. Oprócz tego ważnem jest, że na ten raz poglądy te przedstawiono nie Lidze Narodów, ale podczas bezpośrednich rokowań z Litwinami. Dzięki temu, kwestja wileńska, której Polacy tak unikają na forum międzynarodowem, dzisiaj - rzec można - wyłoniła się w całej swej rozciągłości.

Widzą to sami Polacy. Inaczej nie włączyliby oni swych "praw jurydycznych" do okupowanej przez Żeligowskiego Wileńszczyzny. Wszelako za wyjątkiem tych "tytułów", inne tezy polskie ujawniają zwykłą dla Polaków tendencję - odwrócenie rozmowy na inne tory, gdy trzeba prawdzie spojrzeć wprost w oczy.

Przedewszystkiem tendencja taka zaznacza się najlepiej w tłumaczeniu niepowodzenia prac komisyj. Najgłówniejszą przeszkodą, zdaniem Polaków, jest fakt, że każdy z krajów na swój sposób tłumaczył ostatni ustęp rezolucji Rady L.N. z 10-go grudnia 1927 r., gdzie się mówi, że rezolucja ta nie dotyczy kwestyj, co do których oba rządy mają rozbieżne poglądy.

Litwini - mówi się - byli przekonani, że nie mogą przyjąć proponowanej przez Polaków bezpośredniej komunikacji dlatego, że przyjęcie takie stoi w sprzeczności z ich prawami do terytorjum spornego. Również uregulowanie handlowych stosunków, zaproponowane przez Polaków, spotkało się ze sprzeciwem ze strony litewskiej z tego powodu, iż Litwini uważali za niemożliwe stosowanie tego samego trybu regulacyjnego w Polsce i na spornem terytorjum wileńskiem. Ostatecznie zaproponowane przez Polaków projekty układów o bezpieczeństwie i arbitrażu zostały odrzucone przez Litwinów dlatego, iż w projekcie paktu bezpieczeństwa była wzmianka "o nietykalności obecnych terytorjów", zaś projekt układu arbitralnego przewidywał wyłączenie z układu sporów z przeszłości i terytorjalnych.

Z drugiej strony, Polacy uważali, że przedłożone przez Litwinów projekty układów są niezgodne z rezolucją 10-go grudnia 1927 r. Tak różne interpretowanie rezolucji grudniowej nie pozwoliło komisjom porozumieć się.

Czytając podobną tezę polską, odnosi się wrażenie, że Polacy z za drzew nie widzą, czy też nie chcą widzieć lasu.

Z wywodów delegacji polskiej widać wyraźnie, że wzmiankowane projekty polskie były nie do przyjęcia dla Litwinów nie dlatego, że Litwini jakoś dziwnie interpretowali rezolucję Rady L.N., lecz dlatego, że projekty polskie nie uwzględniły tych praw do okupowanej Wileńszczyzny, które po gwałcie Żeligowskiego Litwa sobie zastrzegła i których zawsze broniła.

Z drugiej strony, łatwo jest zrozumieć, że dążąc do zatuszowania zasadniczej przyczyny niepowodzenia rokowań, delegacja polska chciała sprowokować Radę L.N. w ten sposób, ażeby raz na zawsze interpretowała rezolucję grudniową. Polacy spodziewają się, że wypadnie to na ich korzyść i tem samem anuluje się dodatnie znaczenie rezolucji dla Litwy. Ten cel delegacji polskiej wynika z tłumaczenia rezolucji grudniowej, włączonego do tez.

Według Polaków, Rada L.N., dodając do rezolucji grudniowej ustęp, który wywołał tyle sporów, chciała jedynie "zwrócić uwagę, że rezolucja jej nie wkłada na rządy ani litewski, ani polski, najmniejszego obowiązku wymiany zdań w kwestjach, co do których poglądy ich się różnią". Z tego tłumaczenia ma wypadać, że "strona litewska nie ma prawa opierać się na rezolucji Rady i wymagać od Polski wyrzeczenia się swego stanowiska w myśl którego kwestja wileńska jest ostatecznie rozstrzygnięta". Idąc zaś w swych wywodach jeszcze dalej, delegacja polska oświadcza już, że nie może zgodzić się ze zdaniem delegacji litewskiej, iż rozstrzyganie niektórych problemów "technicznych", jak np. wprowadzenie bezpośredniej komunikacji między Polską a

Litwą, - dotyczy odrębnego stanowiska Litwy.

A więc, w myśl oświadczeń Polaków, Litwini nie mogą od nich wymagać wyrzeczenia się swych poglądów, Polacy zaś od Litwinów - mogą.

Podobny sposób stosuje się do spraw konkretnych. Polacy mówią że nie mogą przyjąć projektów, które są niebezpieczne pod względem nietykalności terytorjum Polski. Sami zaś przedłożyli cztery projekty, które nie liczyły się z terytorjalną nietykalnością Litwy, co do której rząd litewski jest przecie innych przekonań.

Takie to hotentockie metody Polacy mają zamiar poprzeć imieniem referenta Blocklanda.

Blockland na wrześniowem posiedzeniu Rady L.N. zaznaczył, że Rada chciałaby nadać rokowaniom pomyślny kierunek. Pod pewnym względem przewidziała ona przeszkody, jakie wywołały kwestje, co do których oba rządy są rozbieżnych poglądów - mówi p. Blockland - i przypuszczała, że w bezpośrednich rokowaniach w dziedzinie ruchu lokalnego, tranzytu, komunikacji pocztowej, - nie będą one poruszane.

Podczas rokowań delegacja litewska trzymała się właśnie takiej taktyki, aby w rokowaniach co do spraw technicznych nie zostały poruszone kwestje polityczne, co do których oba państwa mają rozbieżne poglądy. Przeciwnie, delegacja polska stawiała żądania, które poruszały prawa terytorjalne reprezentowanego przez rząd litewski kraju. Ani p. Blockland ani Liga Narodów nie żądali i nie będą żądać od Litwy przyjęcia od polskiej delegacji hotentockiego tłumaczenia rezolucji. Bodaj czy pod tym względem tezy delegacji polskiej pomogą. Jeszcze dziwniejszemi wydają się wymieniane w tezach polskich tytuły prawne do terytorjum wileńskiego.

Dzisiaj zdaje się wie cały świat, że Polska ma Wileńszczyznę dzięki gwałtowi Żeligowskiego. W 1920 r. gwałt ten uznał sam rząd polski, wobec Ligi Narodów i całego świata ogłaszając Żeligowskiego buntownikiem i przyrzekając wyprowadzić jego wojska z Wileńszczyzny. Jedynie słabe stanowisko Ligi Narodów wobec dokonanego faktu pozwoliło Polakom utrzymać się w zagrabionym kraju, a później otrzymać przyznanie mocarstw.

Po ośmiu latach Polacy sądzą, że mogą już przykryć gwałt Żeligowskiego "tytułami prawnemi". Nie wzdragają się szukać tytułów tych w przeszłości, chociaż przeszłość ta ma bardzo ciemną, kompromitującą ich historję. Z oświadczenia delegacji polskiej dowiadujemy się obecnie, że Żeligowski, zagrabiając Wilno, odebrał tylko to, co już oddawna należy do Polski, gdyż rząd sowiecki dekretem z 29-go sierpnia 1918 r. przekazał Polakom wszystkie ziemie, które wchodziły w skład Rzeczypospolitej polskiej w 1772 roku.

Zdaje się, że poraz pierwszy Polska tak otwarcie popiera swe prawa do okupowanej Litwy dekretem Rady Komisarzy Ludowych. Nie od rzeczy więc będzie przy tej okazji przypomnieć, że: 1/ w sierpniu 1918 r. w Rosji trwała jeszcze rewolucja i Rada Komisarzy Ludowych, jako rząd jednej z walczących stron, który rządził tylko w małej części Rosji, bodaj czy posiadała kompetencje do rozstrzygania terytorjalnych kwestyj, obejmujących całe byłe imperjum rosyjskie; 2/ dekret z 29-go sierpnia 1918 r. nie może być uważany za akt prawny na korzyść Polski jeszcze i z tego powodu, że akt ten ogłosiła Rada Komisarzy Ludowych, jako deklarację o charakterze politycznym, wyrzekając się w obliczu pokoju brzeskiego okupowanej wówczas przez Niemcy Rosji zachodniej; 3/ sam dekret jest sprzeczny z prawem samostanowienia narodów, które to prawo bolszewicy uważali za podstawę w rokowaniach z innemi narodami pochodzenia nie-rosyjskiego, które mieszkały w granicach byłego imperjum rosyjskiego, gdyż na ziemiach wchodzących w granice Polski z 1772 r. zamieszkuje nietylko naród polski, niepodległość zaś Litwy w czasie ukazania się dekretu była już proklamowana przez Radę Państwa Litewskiego w dniu 16 lutego 1918 roku.

Najlepiej jednak uwidocznia się znaczenie tego dekretu w sporze polsko-litewskim w tem, jak go sam rząd sowiecki szacuje. Pod tym zaś względem podpisany 12-go lipca 1920 r. układ moskiewski nie wywołuje u niego żadnych wątpliwości. Układ ryski, tak samo, jak późniejsze oświadczenia rządu sowieckiego, dotyczące kwestji wileńskiej, wyraźnie wskazują, że pod względem "Dziedziczności", Polska nie posiada żadnych prawnych tytułów do Wileńszczyzny.

Nie wynika również z tez delegacji polskiej, aby Polska uzyskała jakieś prawa do Wileńszczyzny za pośrednictwem Ligi Narodów.

Tłumacząc przynależność Wilna do Polski, Polacy w swych tezach mówią o "tymczasowej demarkacji, którą ustalił układ suwalski", jednak o samym układzie nie mówi się. Istota tej tezy jest ta, że dla Polaków układ suwalski był zwykłym prtokułem, który następnie mógł być zamieniony przez inny protokuł, wprowadzający zamiast demarkacji - delimitację.

Tymczasem między układem suwalskim a protokułem z dnia 29-go listopada 1920 r. jest wielka różnica. W układzie suwalskim mówi się nietylko o ustaleniu czasowej demarkacji, lecz i o całym kompleksie kwestyj, dotyczących stosunków polsko-litewskich. Oprócz zawieszenia broni, o którem mówi 2 artykuł, oprócz uregulowania komunikacji przez stację Orany, o czem mówi art.3 i oprócz wymiany jeńców - co przewiduje art.4, - w art. 5-ym układu suwalskiego znajdujemy następujący ustęp: "Układ ten staje się ważny z dniem 10-go października 1920 r. o godz.12-ej i obowiązuje dotychczas, aż wszystkie kwestje sporne między Polską a Litwą zostaną ostatecznie rozstrzygnięte".

Pod tym względem protokuł z 29-go listopada 1920 r. nie jest dokumentem analogicznym z układem suwalskim.

Następnie układ suwalski był podpisany na konferencji, zwołanej formalnie za obustronnem, bezpośredniem porozumieniem, podczas gdy protokuł z 29-go listopada, jak wskazuje jego tekst, został podpisany za pośrednictwem militarnej komisji kontrolnej Ligi Narodów. Oprócz tego, jak widać z oświadczenia p. Joninasa, przy podpisaniu protokułu rząd litewski zgodził się położyć swój podpis chcąc ułatwić jedynie wyzwolenie Wileńszczyzny od wojska Żeligowskiego pod tym warunkiem, że po zawieszeniu broni wojsko to zostanie niezwłocznie wycofane z okupowanej Litwy.

Co zaś najważniejsze, protokuł mówi o delimitacji nie między wojskiem litewskiem a polskiem, lecz między litewskiem, a wojskiem gen. Żeligowskiego, którego rząd polski ogłosił wówczas buntownikiem. A więc protokuł z 29-go listopada nie mógł zwolnić Polski z obowiązków, włożonych na nią przez układ suwalski. Co zaś do Litwy, to wobec niewypełnienia przez Polaków warunków, przewidzianych w protokule i niewycofania wojska Żeligowskiego z Wileńszczyzny, protokuł ten pozostał całkowicie bez znaczenia.

Pozostaje jeszcze powiedzieć kilka słów o późniejszych dokumentach, wymienianych w tezach polskich. Przedewszystkiem należy przypomnieć, że celem linji demarkacyjnej z 3-go lutego 1923 r. było podzielenie neutralnej zony, wprowadzone przez protokuł z 29-go listopada 1920 r. Rząd litewski protestował przeciw temu, chociaż grożono Litwie artykułem 16-ym paktu Ligi Narodów. To też i nowa linja demarkacyjna została przez Litwę odrzucona. Motywy odrzucenia są wyszczególnione w oświadczeniu, złożonem przez przedstawiciela Litwy p. Sidzikauskasa Radzie L. N. na posiedzeniu z dnia 3-go lutego 1923 r. Oprócz tego w rezolucji Rady L.N. o nowej linji demarkacyjnej, była jeszcze wzmianka, że "terytorjalne prawa obu państw zostają zastrzeżone w całej rozciągłości". Z tego wynika, że Rada L.N. nie zamierzała przekształcać linji demarkacyjnej na granicę między Litwą a Polską, jak to uczyniła Konferencja Ambasadorów.

Decyzja Konferencji Ambasadorów z 15-go marca 1923 r. jest najważniejszym polskim tytułem prawnym " do zagrabionej przez Żeligowskiego stolicy Litwy", to też Polacy ze wszystkich

sił bronią tego tytułu. Wszelako rząd litewski nigdy tej decyzji nie uznał, gdyż Konferencja Ambasadorów byłaby kompetentna w stosunku do Litwy tylko wówczas, gdyby wypełniła stawiane w sprawie granic warunki.

W roku bieżącym w sprawie tej decyzji wypowiedzieli się trzej wybitni znawcy prawa międzynarodowego: Lapradelle, Le Fur i Mandelstam. Nie należy więc wątpić, że nieobowiązująca Litwy decyzja Konferencji Ambasadorów nie jest jeszcze rozstrzygnięciem kwestji wileńskiej. Liga Narodów w sprawie terytorjalnego sporu polsko-litewskiego dotychczas się jeszcze nie wypowiedziała. Trudno również zrozumieć, dlaczego Polacy w swych tezach wspominają o głosowaniu do t.zw. sejmu wileńskiego w dniu 20 lutego 1922 r. Dla nikogo nie jest przecież tajemnicą, że rzekomy sejm był stworzony przez rząd polski celem skrępowania woli ludności. W przewidywaniu takiej możliwości, Rada L.N. jeszcze w 1920 r. przestrzegła rząd polski, aby ten wstrzymał się od podobnych kroków. W liście pisanym do Paderewskiego - polskiego delegata przy Lidze Narodów - w dniu 20 grudnia 1920 r., generalny sekretarz Ligi Narodów oświadczył, że nie poprze ona nigdy "swym autorytetem moralnym głosowania, któreby było dokonane w warunkach, niedających dostatecznych gwarancyj wszystkim zainteresowanym".

Należy się dziwić, jak delegacja polska miała odwagę do swych "tytułów prawnych" wnosić głosowanie do t.zw. sejmu wileńskiego. Dowodzi to tylko jednego, a mianowicie, że bez względu na kilkoroczne wielkie wysiłki, uprawnienie wytworzonej przez gwałt sytuacji Polsce nie udało się. Liga Narodów, która w 1920 r. stanowczo protestowała przeciw czynowi Żeligowskiego, dotychczas unika legalizowania tego czynu. Wszędzie, gdzie tylko Liga Narodów spotyka się z terytorjalnym sporem polsko-litewskim, stara się ona spór ten obejść. Rezolucja z 10-go grudnia 1927 r. jest konkretnym tego przykładem. Wszelako jasnem jest, że chcąc być konsekwentnym w poczynaniach ugodowych, których Liga Narodów trzyma się w sporze polsko-litewskim, powinna ona ostatecznie wypowiedzieć się również w sprawie przyczyn tego sporu. Oświadczenia delegacyj polskiej i litewskiej są tego rodzaju, że zmuszą one Radę L.N. głębiej wejrzeć w wykonywanie rezolucji z dnia 10-go grudnia 1927 r. To zaś daje nadzieję, że powoli Rada dojdzie do uznania sprawiedliwych i słusznych wymagań Litwy.-

P r a s a l i t e w s k a o p e r s p e k t y w a c h r o k o w a ń z P o l s k ą .

"Sutemos" Nr.24. Art.p.t."Perspektywy naszego sporu z Polską. Przygotowania do nich". Streszczenie:

Społeczeństwo wie, na czem się zatrzymały rokowania litewsko-polskie w Królewcu. Podpisano konwencję, mówiono o perspektywach rokowań ekonomicznych i rozjechano się.

Polacy za wszelką cenę usiłują nawiązać normalne stosunki z Litwą. Łatwo zrozumieć, do czego oni dążą. Niebezpieczeństwo wojny naturalnie nie grozi im ze strony Litwy. Stosunki zaś ekonomiczne można uregulować bez bezpośredniej komunikacji. Nie będziemy narazie rozstrzygali kwestji, czy pozycja zajęta przez p. Voldemarasa jest realną, czy też nie i czy wyda ona dla nas pożądane owoce. Jedno jest tylko dzisiaj wyraźne: że przez podobne postawienie kwestji p. Voldemaras chciał pokazać światu prawdziwe projekty Polaków w stosunku do Litwy. Rokowania z Polakami wyraźnie dowiodły, że nie wojna ich straszy, że nie są dla nich ważne stosunki ekonomiczne, lecz że chcą oni koniecznie uczynić ostatni krok do ostatecznego zlikwidowania kwestji wileńskiej. Taki jest cel polityki polskiej w stosunku do Litwy.

Polacy, dobrze wiedząc, ile darowały im i darują mo-

carstwa i spekulując na swe szczególnej roli w Europie wschodniej, przyzwyczaili się, że nigdy ich nie może spotkać odmowa, to też udają, że jeśli chodzi o Litwę, są spokojni, gdyż tak czy inaczej, odniosą sukces. Objawów dobrej woli, chęci porozumienia się z Litwą nie można nawet u nich szukać. Nasuwa się tu pytanie, co będzie dalej, jak się nasze stosunki z Polakami ułożą. Bezpośrednie rokowania ulegalizowały to, czego dotychczas dokonywano faktycznie. Z rokowań ekonomicznych bodaj czy co będzie, gdyż jest to dla Polaków kwestja mniejszej wagi, w pierwszym bowiem rzędzie mają oni na uwadze cele polityczne. Najwidoczniej będą oni prosili Ligę Narodów o stanowczą interwencję. Może być wyznaczona komisja rzeczoznawców. Na sesji marcowej komisja ta będzie mogła przedstawić konkretne orzeczenie. Taką jest droga możliwości logicznych. W przewidywaniu możliwych wypadków i niebezpieczeństwa, należy poważnie zastanowić się nad obecnem położeniem i zapytać: cóż dalej?

Normalne położenie w kraju znaczniby naszą sytuację ułatwiło. Nie jest chyba tajemnicą, że radykalnie usposobione społeczeństwo francuskie nieraz nas broniło, obecnie zaś nie znajduje dla nas żadnego słowa obrony. Część tego społeczeństwa nie jest obojętną na ustrój kraju. Polacy to dobrze rozumieją i starają się wykorzystać przeciw nam. Normalne położenie w kraju zahamowałoby obecną stagnację, stworzyłoby nowe siły twórcze w narodzie i wówczas żadna ofiara nie byłaby dla niego zbyt wielka. Jeżeli w czasie spokojnym można sobie pozwolić na zabawki, to w niebezpieczeństwie należy mieć odwagę i spojrzeć rzeczywistości w oczy i postępować przynajmniej tak, by wypełnić to, co podniósłby mogło w świecie prestige narodu. Jeżeli wielki, kilkudziesięciomiljonowy naród może na innych nie zważać, nie jest to jeszcze przykładem dla małych narodów.-

"Lietuvos Žinios" Nr.265. Art.p.t."Co dalej". Streszcz.:

Dnia 10-go grudnia rozpoczyna się kolejna sesja Rady L.N. Najważniejszym punktem porządku dziennego tej sesji jest spór polsko-litewski. Według komunikatu Elty, rząd litewski był już zapytany w sprawie reprezentanta Litwy na grudniową sesję Rady L.N. Rząd litewski odpowiedział, że Litwę, jak to dotychczas miało miejsce, będzie reprezentował prof. Voldemaras. Należy oczekiwać, że ze strony Polski na rokowania przybędzie p. Zaleski. W ten sposób w Radzie L.N. znów powtórzy się pojedynek na słowa.

Wszelako na ten raz może Rada L.N. nie zechce być biernym świadkiem sporu, który się jej już sprzykrzył. Chodzi o to, że już na wrześniowej sesji p. Blockland w swym drugim raporcie zupełnie niedwuznacznie nadmienił o interesach państw trzecich, co rzekomo zmusza Radę do szukania innych dróg celem rozstrzygnięcia sporu, jeżeliby bezpośrednie rokowania litewsko-polskie nie powiodły się. W końcu swego raportu p. Blockland wskazał, że w ostatnim wypadku Rada byłaby zmuszona wyznaczyć specjalną komisję rzeczoznawców, któraby wyczerpująco zbadała całą sprawę i na następnej sesji przedstawiła Radzie swe zalecenia.

A więc dalsze kroki Rady, śmiało rzec można, są wiadome. Obecnie powstaje tylko pytanie, czy bezpośrednie rokowania były owocne, czy też nie. Jeżeli Rada uzna, że rokowania były bezowocne, zostanie wyznaczona komisja rzeczoznawców. W przeciwnym wypadku nastąpi propozycja prowadzenia nadal rokowań chociażby w tym samym Królewcu.

Stanowisko Litwy jest przykre z tego powodu, że wypadnie dowodzić, iż bezpośrednie rokowania, chociaż powoli, jednak prowadzą do celu. Polacy zaś będą negowali wszystkie rezultaty rokowań i wymagali interwencji Rady. To też należy przypuszczać, że uwidoczni się całe fatalne zło, jakiem jest dla Litwy rezolucja z dnia 10-go grudnia 1927 r. Przecież, gdyby nie ta rezolucja, delegatom litewskim nie trzebaby było tyle się

troszczyć o "konkretne owoce rokowań".

Jednak, chociażby nie wiedzieć jakie były te owoce, Polacy nie będą z nich zadowoleni, dopóki nie otrzymają formalnego wyrzeczenia się Wilna. Nie należy więc się łudzić co do zbliżającej się sesji Rady L.N. Znając dobrze chęć p.p. Chamberlain'a i Briand'a jaknajrychlejszego zlikwidowania sporu, który im się już sprzykrzył, należy oczekiwać interwencji Rady na niekorzyść strony słabszej, ~~chociażxniektórzy~~ jak to już nieraz miało miejsce w naszym sporze, chociaż niektórzy z nas nie chcą się do tego przyznać.

Wobec takiej perspektywy, należałoby zdaje się przypomnieć, że Litwa jest republiką demokratyczną. To też, gdy się rozstrzyga tak ważna dla całego narodu kwestja wileńska, rozstrzygnięcie to nie powinno być dokonywane na sposób gabinetowy. Naród powinien wyrzec decydujące słowo, w tym zaś celu powinien być zwołany sejm.

Rezolucja z 10-go grudnia również powinna być przez sejm ratyfikowana. Nie potrzebaby się było wówczas troszczyć o "legalizację" wwozu polskich towarów na Litwę.

Z drugiej strony, słowo rządu, poparte wolą narodu, również zupełnie inaczej brzmiałoby wobec Rady L.N. Rzecz zrozumiała, że słowo to w demokratycznej Europie byłoby również inaczej usłyszane.-

"Lietuvos Žinios" w Nr.272 z dn.7.XII.r.b., między innemi, pisze:

Dzisiaj cała prasa europejska stanowczo twierdzi, że na porządku dziennym bieżącej sesji jedyną kwestją polityczną będzie spór litewsko-polski. Można więc przypuszczać, że Chamberlain i Stresemann są oczekiwani w Lugano właśnie w sprawie tego sporu. W danym wypadku, gdy się powiedziało A, należałoby powiedzieć z kolei B, mianowicie przyjść do wniosku, że mocarstwa są przygotowane do zrobienia następnego kroku w procedurze "pogodzenia" Litwy i Polski.

Jednak wobec tego, iż Voldemaras podpisał układ o komunikacji lokalnej i złożył konkretne propozycje co do "legalizacji polskich towarów w Litwie", czyli w sprawie uregulowania wzajemnych stosunków handlowych, - są podstawy, iż toczące się od stycznia bezpośrednie rokowania przynoszą wyniki i wobec tego wszelka interwencja z zewnątrz byłaby zbyteczna. Podług nas, p. Voldemaras poczynił Polakom nawet zbytnie ustępstwa. I gdyby nie stan wojenny ze wszystkiemi jego ograniczeniami, należy sądzić, iż p. Voldemaras doczekałby się obecnie nie mniejszych demonstracyj, niż gabinet p. Bistrasa w 1925 r.

Coprawda, w prasie ukazały się wiadomości, iż przed odjazdem do Lugano p. Voldemaras chociaż częściowo przywróci Litwie swobodę polityczną. Gdyby to się stało, być może, nazwa Lugano znówby poruszyła społeczeństwo, które obecnie biernie, w milczeniu, oczekuje na wypadki. Być może, ułatwiłoby to również stanowisko samego rządu wobec presji Rady. Jednak w tym wypadku, o ile rząd istotnie pragnie mieć za sobą opinję całego kraju, powinien iść prostą drogą i, jak to już nieraz wskazywaliśmy i żądaliśmy, w imię dobra całego kraju, zwołać sejm.

Nie należy zapominać, że Polacy i ich przyjaciele przygotowują, jak nigdy, opinję europejską do tego, że czas skończyć ze sporem litewsko-polskim. Nastrój ten cechował wrześniową sesję Rady L.N.

To też, uprzytomniając odosobnione stanowisko Litwy na forum międzynarodowem, nie można bez troski ~~zzekać~~ oczekiwać na rozpoczynające się 10-go grudnia posiedzenia Rady L.N.-

Odczyt p. Voldemarasa o stosunkach litewsko-polskich.

Dnia 8-go grudnia r.b. premjer Voldemaras wygłosił w klubie oficerskim "Ramowe" odczyt o zatargu litewsko-polskim. Na odczycie było obecnych przeszło stu oficerów załogi kowieńskiej, litewscy działacze społeczni i wielu wyższych urzędników. Jak podaje "Idische Stimme", p. Voldemaras powiedział, co następuje:

Już dwa lata, jak armja litewska powierzyła ster państwa obecnemu rządowi i koniecznem jest przeto, aby rząd złożył sprawozdanie ze swej działalności. Takie sprawozdanie złoży prezydent państwa w dzień rocznicy przewrotu. Dziś będę mówił jedynie o kwestjach aktualnych, o litewsko-polskim zatargu.

Premjer szeroko omówił znaczenie Wilna dla Litwy. Stwierdził on mianowicie, że Litwa w swoim czasie była wielką potęgą jedynie dlatego, że Wilno stanowiło jej rezydencję. Następnie przystąpił p. Voldemaras do omawiania obecnego stanu litewsko-polskich stosunków.

Zapewne słyszeliście - zwraca się prof. Voldemaras do audytorjum - o wypadku, jaki zdarzył się w Warszawie, który ilustruje tameczne nastroje co do losu Litwy. Nie tak dawno doręczono Piłsudskiemu dar, posrebrzoną mapę geograficzną Polski. Rzuciwszy okiem na tę mapę, odezwał się Piłsudski do osób otaczających go: "Czy granice wschodnie istotnie są tak blisko położone od Warszawy?" Na to odpowiedziano mu: "Niech tylko Marszałek rozkaże i w ciągu 24 godzin granice na wschodzie będą o wiele dalsze".

Wiem - ciągnął dalej premjer Voldemaras - co odczuwa każdy Litwin w swem sercu, gdy słyszy podobne słowa. Każdy żołnierz instynktownie chwyta za broń, aby wykazać, iż fantazje polskie nie mogą być urzeczywistnione w przeciągu 24 godzin. Mamy następnie jeszcze jeden fakt. Oto leży przede mną książka admirała francuskiego Degouy, który pisząc o stosunkach litewsko-polskich, żąda, aby Litwa wyrzekła się swych praw do Wilna. O ile nie stanie się temu zadość, powinny wielkie mocarstwa wysłać swe statki wojenne na wody litewskie i rozpocząć blokadę Litwy, albowiem jedynie taki krok wpłynąłby na Litwę, by szanowała potęgę wielkich mocarstw.

Podając te fakty, p. Voldemaras zapytuje: Jak wypada rozumieć wywody admirała Degouy, czy ma się tu do czynienia z opinją francuskiego sztabu generalnego lub francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, czy w istocie może być przeciwko nam przedsięwzięty taki krok? Premjer odpowiada na to pytanie. Wszystkie te pogłoski są jedynie środkami propagandy ze strony Polski, która dąży do tego, aby Litwę nastraszyć, zdemoralizować przedewszystkiem armję, aby gdy zapanuje przygnębiający nastrój, łatwiej przeprowadzić swe plany. Moi kochani oficerowie! Odemnie dziś usłyszycie jedynie prawdę, jakąkolwiek byłaby. Powiadam wam, że te wszystkie pogłoski są przesadzone. Nikt nie może nas dziś zmusić do wyrzeczenia się naszych praw. Słyszymy zapytania: Co mogłaby uczynić Liga Narodów? Powiadają, że Liga Narodów wyznaczy komisję, która na miejscu zbada stan rzeczy i następnie powźmie decyzję, którą będziemy zmuszeni przyjąć. Powiadają jeszcze, iż litewsko-polski zatarg dotyka również interesów strony trzeciej.

Atoli Liga Narodów może się jedynie wmieszać wówczas, gdy istnieje niebezpieczeństwo wojny. Dziś, potem, gdy tyle państw podpisało pakt Kellogga, o takiem niebezpieczeństwie nie można poważnie mówić i z tego względu wszelkie rozmowy o interesach strony trzeciej są jedynie jałowemi pogróżkami.

Co do sprawy powołania komisji rzeczoznawców, oświadcza premjer - możliwem jest, iż wniosek taki został złożony w Lidze Narodów. Atoli nie należy zapominać, iż konieczną jest na to zgoda Litwy, a jasnem jest, że Litwa nie może się dziś zgodzić na wyznaczenie takiej komisji. Nie mamy zaufania do niej, albowiem służyłaby ona jedynie interesom polskim. Polacy twierdzą nawet, iż Rada L.N. zasadniczo postanowiła już taką komisję

wyznaczyć. Atoli wiadomość ta jest całkiem fałszywa. Van Blockland wspominał wprawdzie w swym referacie o wyznaczeniu komisji, ale Liga Narodów nie powzięła co do tego żadnej decyzji i nie może powziąć, albowiem według II art. Paktu Ligi Narodów, decyzja taka może być powzięta jedynie jednogłośnie, a Litwa nigdy się na to nie zgodzi.

Niema takiej siły, któraby mogła nas zmusić do przyjęcia wyciągniętej ręki polskiej, która zbroczona jest krwią naszych ofiar, jakie zginęły podczas bandyckiego napadu gen. Żeligowskiego. Ten, który to uczyni, będzie zdrajcą i wyrzutkiem. Nasze hasło: lepeij umrzeć śmiercią honorową, niż żyć w niewoli. Mam nadzieję, iż tem hasłem będziecie mię żegnali, gdy jutro będę odjeżdżał do Lugano. Nawołuję do was, byście byli gotowi bronić naszej wolności aż do ostatniej kropli krwi, albowiem niebezpieczeństwo utraty niepodległości będzie zagrażało nam jedynie wtedy, jeżeli uwierzymy,, iż można zwyciężyć bez wielkich wysiłków i oporu z naszej strony.

Mowa premjera Voldemarasa spotkała się z okrzykami uznania "Walio". Odpowiadając w imieniu zebranych oficerów premjerowi Voldemarasowi, gen. Nagiewiczius oświadczył:

" Nie obawiamy się pogróżek admirała francuskiego, ani też żadnych znawców i wogóle nie boimy się żadnych gróżb. Niech pan wie, panie premjerze, gdy będzie bronił interesów litewskich w Lugano, iż za panem stoi cała armja litewska".-

Kolejny artykuł p. Puryckisa o polityce polskiej na kresach.

"Lietuvos Aidas" Nr.246. Art.p.t."Polityka polska w okupowanych krajach".

Prawie wszystkie mocarstwa powstały z podbojów i asymilacji innych narodów. W starożytności i w średniowieczu było to zupełnie zrozumiałe. Wszelako w miarę krystalizowania się indywidualnych cech i uświadomienia narodów, podobna polityka asymilacji stawała się coraz trudniejsza. Jeżeli dzisiaj polityka ta jest gdzieś możliwa na szerszą skalę, to chyba u narodów, stojących na bardzo niskim stopniu kultury. To też zpośród narodów mniejwięcej kulturalnych żaden nie prowadzi polityki podbojów i asymilacji na szerszą skalę, gdyż polityka taka ma bardzo małe szansę powodzenia. Jedynie tylko Polska nie chce tego zrozumieć. W XX-ym wieku prowadzi ona taką politykę, jakgdyby były to czasy panowania cesarzy rzymskich lub mongołów. Trudno ściśle określić, ile jest obecnie w Polsce obcych narodów. Oficjalna statystyka polska liczy ich do dziesięciu miljonów, czyli około 37 %. Sami jednak Polacy niebardzo w swą statystykę wierzą. Więcej otwarci z nich przyznają, że w Polsce jest około 40, a nawet 45 % narodów obcych. Tak wielkiego procentu w żadnem innem państwie niema. Jeszcze gorzej, że narody te żyją nie rozproszone, lecz, za wyjątkiem Żydów, - jednolitą masą zamieszkują wyraźnie zakreślone tereny etnograficzne. Tereny te są wielkie. Jeżeli trudno jest określić ich liczbę, to o wiele łatwiej jest pod tym względem z terytorjum etnograficznem, które te narody zamieszkują. Widzimy, że ziem takich zbierze się około 220-240 tysięcy kilometrów kwadratowych z ogólnej ilości 386 tysięcy, jakie stanowią obszar obecnej Polski. Prawdziwej więc polskiej ziemi jest zaledwie około 40 ". Ukraińskich ziem Polska ma nie mniej 140-stu tysięcy klm.kwadratowych, białoruskich - 40 tysięcy, litewskich - 30 tysięcy i niemieckich - 30 tysięcy. Jeżeli będziemy uważali, że w Polsce jest około 45-50 % obcych narodów /Niemcy podają 50 %/, okaże się, że ziemie obce stanowią nie mniej jak 60 % całego terytorjum. Różnica między procentem mieszkańców i terytorjum zależy od tego, że ziemie obce, za wyjątkiem Galicji, są zaludnione o wiele rzadziej, niż ziemie polskie.

Co jest przyczyną podobnej polityki, niepraktykowanej przez żadne państwo europejskie? Czyżby to był romantyzm historyczny, którego celem jest wskrzeszenie starej Rzeczypospolitej "od morza do morza", czy może ślepy, egoistyczny imperjalizm? I jedno i drugie. Lecz największym bodźcem bodajże będą zbyt przeludnione ziemie polskie. Przecież na prawdziwie polskich ziemiach wypada 80-85 mieszkańców na kilometr kwadratowy. Dla kraju rolniczego z niewielkim przemysłem i bardzo niską kulturą rolną, jest to zawiele. Litwa jest zaludniona o połowę rzadziej. Kultura rolna stoi u nas na daleko wyższym poziomie, w każdym jednak razie nie możemy powiedzieć, żeby było u nas bardzo przestronnie. Kraj z tak wielkim przemysłem, jak Francja, jest rzadziej zaludniony. /71 mieszkańców na kilometr kwadratowy/, niż Polska; nawet taki przemysłowy i handlowy kraj, jak Niemcy, o bardzo wysokiej kulturze rolnej, ma tylko 126 i bardzo się skarży na gęstość zaludnienia. Jeżeli liczba obecna jako tako się wyżywi, to przyrost w wysokości 300-400 tysięcy osób rocznie znajdzie się w coraz trudniejszem położeniu. Przemysł nie może się rozwijać, gdyż widoki na eksport tak są ograniczone, że bodaj czy się eksport utrzyma na dzisiejszym poziomie. Pozostanie więc tylko emigracja. Wszyscy zaś unikają emigracji do obcych krajów. Tymczasem gęstość zaludnienia w krajach okupowanych jest o połowę mniejsza i kraje te otwierają wspaniałe perspektywy dla kolonizacji. W województwie Wołyńskiem przypada 48-miu mieszkańców, w Białostockiem - 40, w Wileńskiem i Nowogródzkiem - 35, a w Poleskiem - tylko 21 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

Oto gdzie należy szukać najważniejszej przyczyny Drang nach Osten. Naturalnie okoliczność ta nie może usprawiedliwić polityki polskiej, jak nie można usprawiedliwić rabusiów, którzy chcą się wzbogacić i idą na rabunek. Fakt jednak ten powinien nas przekonać, że Polacy nie przyznali i nie przyznają żadnych kompromisów terytorjalnych. Dlatego też żaden kompromis z Polską jest niemożliwy. Polacy bez względu na to, czy to będą konserwatyści, czy postępowi, czy monarchiści, czy demokraci, czy kapitaliści, czy socjaliści, - nie chcą słuchać o jakichbądź kompromisach terytorjalnych. W rozmowach z wieloma osobami z najrozmaitszych partyj, o rozmaitych przekonaniach i orjentacjach politycznych, od żadnego nie słyszałem o jakimś kompromisie terytorjalnym na Wschodzie. Być może, iż nie trafiłem do takich, lecz nie moja to wina, gdyż starałem się w miarę możności spotkać się z przedstawicielami najrozmaitszych dróg. Jest to zrozumiałem. Historja nie zna faktu, by naród, przemocą zagarnąwszy obce ziemie, zwrócił je dobrowolnie. Przeciwnie, apetyt wzrasta podczas jedzenia. Nietylko nie słyszałem, aby Polacy gotowi byli coś komuś zwrócić, lecz odwrotnie, mówili o rozszerzeniu swej ekspansji. Jedynie na jej kierunek nie wszyscy się zgadzają. Jedni myślą o wschodzie, inni o północy, inni jeszcze - północo-zachodzie.

Czy ta polityka polska ma szanse powodzenia? Mnie się zdaje, że pod żadnym warunkiem. Mówiąc tak, nie obawiam się rozminąć z objektywizmem. U nas w modzie jest malowanie położenia Polski na czarno. Kto tej mody nie naśladuje, podejrzewany bywa niemal o zdradę. Jabym w każdym razie nie chciał się poddać takiemu pseudopatrjotyzmowi, gdyż uważam, że jest on dla Litwy szkodliwy. Można nie znać przyjaciela, lecz wroga, z którym się walczy, trzeba poznać i trzeba go poznać nie takim, jakim się go chce widzieć, lecz takim, jakim jest w rzeczywistości. Niemcy z powodu niedostatecznego ~~przyjaciela~~ poznania swych wrogów, przegrali największą w historji wojnę. W każdym razie zdaje mi się, że imperjalistyczna polityka Polski nie ma żadnych szans powodzenia. Możeby się Polakom udało innych wynarodowić, gdyby ci inni byli naprawdę mniejszościami, nie zaś częściami wielkich narodów. Przecież Niemców jest z górą 60 miljonów, Ukraińców - 40 miljonów, Białorusinów - 10 miljonów i Litwinów więcej niż 3 miljony. Wszystkie te narody mają swe państwa. Czyż można się spodziewać, że będą one i nadal siedziały,

jak dotychczas, z założonemi rękami. i patrzyły, jak Polacy wynaradawiają i uciskają ich ziomków. Coprawda, nie można zaufać tylko liczbom. Przecież już od dziesięciu lat Polska uprawia swą politykę i ani Białorusini, ani Ukraińcy, ani Litwini, ani Niemcy, nie pomyśleli o zorganizowaniu wewnątrz Polski jednego antypolskiego frontu, nie mówiąc już o jakiejś działalności poza granicami Polski. Polacy i nadal polegają na bierności słowiańskiej, nieśmiałości Niemiec i nieliczności Litwinów. Taki stan jednak nie może trwać wiecznie, wcześniej czy później, narody te dojdą do porozumienia i wówczas bez wielkich trudów będą mogły wskazać Polakom ich granice etnograficzne. Polacy zaś chyba to rozumieją i spodziewają się jednak, że nieprędko to nastąpi. Tymczasem, korzystając z bierności tych narodów, intensywnie pracują nad ich wynarodowieniem, wyniszczeniem i spolszczeniem.

Endecy rozumieją zdaje się grożące Polsce niebezpieczeństwo. Oskarżają oni Piłsudskiego, że nie stara się pogodzić z Moskwą, gdyż zdaniem ich, Warszawa z Moskwą mogłyby pokonać Białorusinów i Ukraińców. Mylą się jednak endecy. Kto może spodziewać się, że Moskwa będzie popierała imperjalizm Polski.

Reasumując wszystko powyższe, sytuacja jest następująca: Polska nie myśli i nie będzie myślała o żadnym kompromisie terytorjalnym. Wie ona, że ani Ukraińców, ani Białorusinów, ani Litwinów, żaden kompromis nie zadowolni. Ostatecznie, żaden kompromis między "moje" i "twoje" jest niemożliwy. Jakiś autorytet powinien rozgraniczyć, gdzie jest "moje", a gdzie jest "twoje". Polacy zaś przyznają tylko autorytet przemocy. To też zainteresowani będą mogli rozstrzygnąć spór jedynie w drodze apelacji do tego autorytetu.-

"Lietuvos Żinios" o niebezpieczeństwie litewsko-niemieckiego traktatu handlowego dla Litwy.

"Lietuvos Żinios" Nr.268. Art.p.t."Dokąd idziemy?".

Streszczenie:

W dobie obecnej, wobec potępiania otwartych podbojów, mocarstwa zmuszone są szukać innych dróg dla zaspokojenia swych pragnień imperjalistycznych. Drogą tą jest zazwyczaj ekonomiczne ujarzmienie słabszych krajów. Z tego punktu widzenia powinniśmy oceniać niedawno podpisany układ handlowy z Niemcami.

Wysiłki naszego zachodniego sąsiada w kierunku posuwania się na wschód będą szczególnie intensywnie po podpisaniu traktatu wersalskiego i lokarneńskiego. Traktat wersalski pozbawił Niemcy kolonij, lecz lokarneński stanął w drodze na zachód. Z drugiej strony, zamiast olbrzymiej Rosji, Niemcy mają za swych wschodnich sąsiadów stosunkowo niewielkie państwa: Litwę i Polskę. Z chwilą, gdy Polska zawarła sojusz z mocarstwami zachodniemi, a zwłaszcza z powodu tradycyjnej nienawiści Polaków do Niemców, - Niemcy obecnie prawie zupełnie nie mogą wywierać wpływu ekonomicznego na Polskę. To też Litwa zostaje dla Niemiec prawie jedyną drogą dla ekspansji na Wschód. Sami Niemcy tego nie tają, podkreślają, jak ważną jest dla Niemiec niepodległość Litwy, gdy chodzi o agresję Polski.

Wszelako powinno być jasnem, że tak cenioną niepodległość Litwy sami Niemcy z łatwością mogą złożyć w ofierze swej ekspansji na wschód, skoro tylko z naszej strony nie będzie wykazana należna odporność. Nie należy zapominać, że mamy tu do czynienia z odwieczną walką historyczną. Jeżeli dzisiaj odłam narodu litewskiego - Prusacy - stali się już prawie Niemcami, to niepodległa Litwa przez nieostrożność lub niezaradność z łatwością może się stać nowym etapem zniemczenia.

Takie myśli nasuną się każdemu obywatelowi Litwy po przeczytaniu wiadomości Elty o układzie handlowym z Niemcami.

Celem Litwy przy podpisywaniu tego układu było uzyskanie w Niemczech rynku dla naszych produktów rolnych, zwłaszcza - bydła. Celu tego jednak nie osiągnięto, gdyż pozwolenie na wwóz z Litwy bydła i mięsa, jak to miało miejsce dawniej, będzie zależało od niemieckiej kontroli weterynaryjnej.

Tymczasem Niemcy dzięki temu układowi otrzymali od Litwy szereg przywilejów, które z chwilą wejścia w życie tego układu dadzą się prędko odczuć w życiu naszego państwa.

W pierwszym rzędzie należy tu zaznaczyć taryfę tranzytową do Kłajpedy i ujednostajnienie jej z Królewcem. Dotychczas port Kłajpedzki w porównaniu z Królewcem miał pod tym względem pierwszeństwo, wskutek czego był możliwy jego rozwój. Obecnie tranzyt skieruje się do Królewca, Kłajpeda zaś będzie wegetowała, co swoją drogą napiętrzy wiele trudności w stosunkach z mieszkańcami kraju Kłajpedzkiego.

Następnie - układ daje Niemcom prawo swobodnego rozszerzania w Litwie swego ekonomicznego i kulturalnego wpływu w drodze inwestowania kapitału w różnych przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych i zajmowania rynku pracy w Litwie przez obywateli niemieckich. Jest to prawie to samo, co prawo kolonizacji.

Jeżeli dodamy do tego różne ustępstwa w sprawie kraju Kłajpedzkiego, ustępstwa, których zasadniczą treścią jest utrzymanie żywiołu i wpływu niemieckiego w Litwie, wówczas dla każdego stanie się jasnem, że nowopodpisany układ handlowy strącił Litwę z obowiązującej małe państwo linji ostrożności i postawił wprost w niebezpieczeństwo ekonomicznego ujarzmienia. Ponieważ zaś ujarzmienie to w dobie obecnej równa się utraceniu politycznej niepodległości, czasby było pomyśleć, dokąd idziemy.-

"Lietuvos Žinios" o rokowaniach polsko-łotewskich.

"Lietuvos Žinios" Nr.271 z dn.6.XII.r.b.Art.p.t."Wobec zakończenia rokowań łotewsko-polskich. Ostatnie pozycje wyślizgują się z naszych rąk." Streszczenie:

Z Rygi dochodzą wiadomości, że rokowania łotewsko - polskie dobiegają końca. Osiągnięte porozumienie w sprawie komunikacji pozwala przypuścić, że inne kwestje, jak odszkodowania i słynna kwestja sześciu gmin, również dojdą do skutku.

Według wiadomości prasy łotewskiej, kierownik działu bałtyckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Munters, uzyskał od rządu polskiego wyrzeczenie się klauzuli litewskiej. W ten sposób została usunięta ostatnia przeszkoda na drodze porozumienia łotewsko-polskiego.

Najważniejszą bowiem przeszkodą była dotychczas t.zw. klauzula litewska, w myśl której Polska miałaby prawo w przyszłości udzielić Litwie szczególnych przywilejów. Klauzula ta jakgdyby przyznawała prawa Polski do Wilna. Estonja wpisała ją do swego układu handlowego z Polską, Łotwa jednak odmówiła. Nawet teraz, po osiągnięciu porozumienia, unikała wyraźnego prowokowania Litwy. Widocznie zmuszona była cofnąć swe żądanie.

Trudno jest przewidzieć, w jakim kierunku będą się rozwijały stosunki gospodarcze łotewsko-polskie. Jasnem jest jednak, że stanowisko Łotwy w sprawie wileńskiej znacznie zmieniło się na naszą niekorzyść. Znajdzie to swój wyraz nietylko w uregulowaniu kwestji granicznej, lecz i w regulowaniu komunikacji. Ponieważ po porozumienia w sprawie polskiego tranzytu przez porty łotewskie, w tej liczbie i przez Libawę, będzie stworzona podstawa prawna obrony t.zw. interesów państw trze -

cich, Łotysze w naszym sporze z Polakami będą zmuszeni stanąć po stronie polskiej.

Owoce rokowań łotewsko-polskich zmuszają zastanowic się nad przyszłością. W ciągu dwóch lat ostatnich wiele się zmieniło, lecz to jeszcze nie wszystko. Teraz właśnie, wobec wzrastania wpływu polskiego w Nadbałtyku, należy zwracać szczególną uwagę na nasze stosunki z Łotwą. Wobec przygotowań niemieckich w kierunku ujarzmienia Litwy przy pomocy układu handlowego, zadaniem naszem jest rozszerzanie wpływów ekonomicznych i politycznych stosunków nad Bałtykiem.-

Książka prof. Żemajtisa o Wilnie.

"Lietuvos Aidas" Nr.245.

Związek Wyzwolenia Wilna wydał książkę p.t.: "Wilno dla Litwy i Litwa dla Wilna". Napisał ją profesor Zygmunt Żemajtis. Autor traktuje Wilno, jako 1/ stolicę Litwy, 2/ centrum komunikacyjne, 3/ centrum gospodarcze, 4/ centrum kulturalno - wyznaniowe i 5/ centrum narodowe. W końcu profesor podnosi kwestję jego wyzwolenia. Poświęca on wiele uwagi przygotowaniom do wyzwolenia, między innemi czytamy tam: "Należyte przygotowanie w tak nas obchodzącej kwestji mogłoby być sformułowane w następujący sposób: naród i społeczeństwo litewskie powinno stale stać na straży Wilna, na ołtarzu wyzwolenia Wilna powinno składać wszystkie ofiary, jakich tylko będą wypadki historyczne wymagały i powinno być gotowe do ideowego i państwowego zespolenia się z mieszkańcami Wileńszczyzny, skoro zostaną oni wyzwoleni. Drogą, prowadzącą do tego celu, jest jaknajlepsze, wszechstronne poznanie Wileńszczyzny.

Autor uznaje wszystkie sposoby wyzwolenia Wilna, których dotychczas próbowano. Każdy z nich jest dobyć dobry na swojem miejscu i w odpowiednim czasie, narazie zaś należy zacząć od najmniejszych, najbardziej dostępnych sposobów. Prenumerujmy i czytajmy przychylne dla nas pisma tego kraju, uczcijmy pamięć Basanowicza pomnikiem, popierajmy prace kulturalno-oświatowe i t.d. Godzina wyzwolenia wybije. To nic - mowi autor - że obecnie Litwini wileńscy zostali pochłonięci wśród sprowadzonego z innych dzielnic elementu nie-litewskiego i stanowią mniejszość. Nie tak dawnym jest czas, gdy sami Polacy w Warszawie stanowili mniej, niż połowę jej mieszkańców /zdaje się około 45 %/, większość zaś stanowili Żydzi, Rosjanie, Niemcy. Gdyby zorganizowali oni zupełnie małą "kolonję", to i tak uważaliby Warszawę za swe centrum narodowe, gdyż jest ona niem od wieków. Nie tak to było dawno, gdy obecna stolica Czechosłowacji - Praga - i łotewska stolica - Ryga -, były miastami wybitnie niemieckiemi. Nie przestały one jednak być ośrodkami tych narodów. Tak było i częściowo jest obecnie z Helsingforsem, który niedawno był miastem wybitnie szwedzkiem, teraz jednak jest stolicą Finlandji i zawsze był uważany za fińskie centrum narodowe. Nie inaczej będzie i z Wilnem.-

----000 § 000----

I.ZAGADNIENIA GOSPODARCZE.

Przegląd rolnictwa, handlu i przemysłu za październik r.b.

"Lietuvos Ukis" Nr.11.

Rolnictwo.

Kopanie ziemniaków we wszystkich powiatach rozpoczęło się na początku października i trwało całą jesień. W drugiej połowie października, gdy się pogoda zmieniła na lepsze, kopanie ziemniaków odbywało się w bardzo szybkiem tempie i naogół dość pomyślnie.

Urodzaj ziemniaków wynosi przeciętnie w całym kraju 120 centnarów z hektara, czyli jest o 16 % mniejszy, niż w roku ubiegłym i o 25 %, niż bywał zazwyczaj przeciętnie w ciągu ostatnich pięciu lat. Według poszczególnych powiatów, urodzaj ziemniaków wykazuje znaczne wahania i podczas gdy w Suwalszczyźnie oraz w kraju Kłajpedzkim wynosi 210 - 260 centnarów z hektara, w północnych powiatach kraju - 40-100 centnarów. We wszystkich powitach zanotowano, iż na wyżej położonej i pasczystej roli ziemniaki w roku bieżącym urodziły dobrze, a nawet cokolwiek lepiej, niż w roku ubiegłym. W miejscach niżej położonych i na glebach gliniastych, z powodu nadmiaru wilgoci ziemniaki rosły marnie, nie dojrzały i przeważnie zgniły.

Ogólny urodzaj ziemniaków wskutek zmniejszenia się obszaru zasiewów znacznie się różni od urodzaju zeszłorocznego i oblicza się w całym kraju na 928.3 tonn, czyli o 26.6 % mniej, niż w roku ubiegłym i o 40.5 % mniej, niż wynosił średnio urodzaj w ciągu ostatniego pięciolecia. Zły urodzaj ziemniaków rolnicy tłumaczą tem, że sadzenie ziemniaków w roku bieżącym było bardzo spóźnione, podczas zaś wegetacji zabrakło ciepłych i słonecznych dni. Pozatem w ciągu całego lata dawał się odczuć nadmiar wilgoci, wskutek czego ziemniaki zaczęły gnić. Ilość zgniłych ziemniaków wynosi w całym kraju 24 %, w Suwalszczyźnie około 5 %, w północnych powiatach kraju - 70-75 %.

Urodzaj buraków pastewnych w całym kraju wyraża się cyfrą 169 centnarów z hektara, czyli o 44 % mniej, niż w roku ubiegłym. Podług poszczególnych powiatów, urodzaj buraków, zarówno jak kartofli, nie jest jednolity: w kraju Kłajpedzkim - około 400 centnarów z hektara, w Suwalszczyźnie - 250-300, w północnych zaś powiatach - 60-100 centnarów z hektara. Ogólny urodzaj buraków pastewnych jest w roku bieżącym o połowę mniejszy, niż w roku ubiegłym i wynosi 309,0 tysięcy tonn.

Urodzaj kapusty jest również poniżej średniego i przeciętnie w całym kraju wynosi około 110 centnarów z hektara; w kraju Kłajpedzkim - około 250, w Suwalszczyźnie 150 - 180 i w powiatach północnych - 60-100 centnarów z hektara. Podług poszczególnych powiatów, urodzaj kapusty wypadł lepiej, niż w roku ubiegłym, tylko w Suwalszczyźnie, we wszystkich zaś innych powiatach tegoroczny urodzaj kapusty jest znacznie mniejszy i w centralnych oraz północnych powiatach wynosi tylko połowę zeszłorocznego urodzaju.

W większości powiatów siew oziminy zakończono we właściwym czasie, t.j. w połowie września i tylko w północnej części kraju, gdzie rola była przez cały czas bardzo rozmiękła, siew trwał do października. Najbardziej spóźniony siew odbył się na zielonych ugorach, których część nie zasiano wcale. Podług zebranych danych, jesienią bieżącego roku nie zasiano we właściwym czasie 7 % oziminy, jednakże zasiany obszar jest około 2 % większy, niż w roku ubiegłym. Głównie nie zasiano w powiatach Birżańskim i Szawelskim /około 19 - 30 %/. W południowych powiatach kraju większość rolników zasiała wszystkie pola, przeznaczone na siew oziminy i procent niezasianych obszarów jest

taki, jak w roku ubiegłym /1 - 2 %/. Kiełkowanie zboża było przeważnie dobre i w początkach listopada oceniało się, jak następuje: żyto ozime w 11 powiatach - powyżej średniego /3,3 - 3,7/, we wszystkich zaś innych - średnie /3,0 - 3,2/; jedynie w powiatach Birżańskim oraz Szawelskim - poniżej średniego. Ze wszystkich sprawozdań, nadesłanych przez korespondentów rolnych, 44 % ocenia żyto jako dobre, 52 % - średnie i 14 % - jako złe.

Pszenica ozima szacuje się naogół o jeden, dwa punkty niżej: w Suwalszczyźnie oraz w powiecie Kowieńskim ocenia się powyżej średniego /3,3 - 3,6/, w północnych powiatach kraju - poniżej średniego /2,2 - 2,8/, we wszystkich zaś pozostałych - średnio /3,0/.

Koniczynę /młodą/ większość rolników /54 % / ocenia, jako dobrą, reszta zaś - średnią. Zła ocena koniczyny nosi charakter przypadkowy i jest zaznaczona tylko w 5 % sprawozdań. W zestawieniu z jesienią roku ubiegłego ozimina i koniczyna tegoroczna ocenia się w całym kraju cokolwiek niżej. Ze szkodników polnych sprawozdania wymieniają przeważnie ślimaków, które gdzieniegdzie zniszczyły wiele zasiewów, na innych szkodników rolnicy się nie uskarżają.

Bydło w większej części gospodarstw wypędzano w ciągu całego października na pastwisko, co umożliwiło pewne zaoszczędzenie paszy, której brak w roku bieżącym odczuwa się w wielu miejscach.-

Produkcja towarow akcyzowych.

Nazwa towarów.	Sierpień. 1928 r.	Wrzesień. 1928	Wrzesień. 1927	I - IX mies. 1928	I - IX mies. 1927.
Piwo, w tys. litr.	977,0	593,4	701,3	8410,9	7450,5
Wino " " "	10,4	15,6	10,9	152,7	111,9
Zapałki, w milj. pudełek.	5,4	5,5	5,8	45,8	48,2
Tutki " " sztuk.	8,0	6,0	5,0	62,4	52,1
Tytoń, w tys. kilogramów.	108,6	77,2	76,7	795,4	693,4

Handel zagraniczny.

Za wrzesień 1928 r. eksportowano towarów za 22,4 miljonów litów, importowano zaś za 25,6 miljonów litów. Oto najważniejsze pozycje:

E k s p o r t .

Nazwa towarów.	Sierpień 1928 r. Ilość.	Sierpień 1928 r. Wartość w tys. lt.	Wrzesień 1928 r. Ilość.	Wrzesień 1928 r. Wartość w tys. lt.
Konie, w sztukach.	1.983	1051,4	1.485	762,4
Bydło " "	1.325	701,4	1.784	1038,7
Cielęta " "	1.857	328,9	1.438	284,4
Trzoda " "	1.588	405,7	3.722	1020,9
Swieże mięso w ton.	85,7	337,4	72,7	283,4
Mleko " "	683,5	289,2	574,1	266,8
Masło " "	480,2	3.602,3	536,9	2.695,2
Ser litewski " "	80,4	313,1	89,0	347,9
Jaja " "	390,6	1.743,4	454,9	2.200,9
albo w tys. sztuk.	7.223,2		8.397,8	
Zboże w ton.	75,4	43,5	585,1	316,0
Skóry cielęce.	38,9	238,7	17,9	96,3
Skóry bydlęce.	185,4	465,5	191,5	720,1
Siemię lniane w ton.	46,9	42,9	11,2	9,0
Len " "	254,8	888,2	327,1	1.373,8
Szmaty " "	591,5	349,3	459,2	249,7

/c.d./

Nazwa towarów.	Sierpień 1928 r. Ilość	Sierpień 1928 r. Wartość w tys. lit.	Wrzesień 1928 r. Ilość	Wrzesień 1928 r. Wartość w tys. lt.
Papierówka w ton.	50.289,8	2.256,6	14.206,6	1.254,5
Materjał leśny, nieobrob.	2.849,2	519,8	3.801,5	457,6
Deski w ton.	7.245,2	1.997,9	5.515,5	1.881,8
Fornir " "	645,5	1.151,6	445,6	846,6
Celuloza "	4.056,5	2.454,0	4.629,1	2.777,4

Jak wskazuje tabelka, zwiększył się eksport bydła, szczególniej zaś trzody, natomiast koni eksportowano mniej. Eksport masła w jesieni zaczyna się zmniejszać, - jaj - coraz się zwiększa. W wyniku realizacji plonów, zwiększył się eksport zboża, jak również lnu. Obniżył się eksport materjału leśnego.

Import.

Nazwa towarów.	Sierpień 1928 r. Ilość.	Sierpień 1928 r. Wartość w tys. lt.	Wrzesień 1928 r. Ilość.	Wrzesień 1928 r. Wartość w tys. lt.
Śledzie solone.	1.287,3	755,9	1.185,1	705,7
Ryż.	551,2	400,4	242,5	162,2
Cukier.	2.594,1	2.037,4	2.261,8	1.755,5
Nawozy sztuczne.	25.372,5	5.696,0	1.721,0	2.854,6
Tytoń w liściach.	128,6	286,8	157,1	575,1
Żelazo w sztabach i arkuszach.	1.618,1	625,1	1.995,5	774,9
Ropa, nafta i oleje mineralne.	5.697,6	921,2	5.994,5	967,9
Węgiel kamienny, brykiety, koks.	20.636,6	1.070,2	27.025,4	1.615,2
Cement.	6.761,7	659,9	5.597,9	561,2
Niewyrobione skóry i futra.	157,6	699,5	70,6	446,2
Przędza bawełniana.	36,9	293,4	59,9	546,6
Tkaniny bawełniane.	157,3	1.678,1	217,0	2.385,5
" wełniane.	25,3	795,5	41,9	1.459,2
" jedwabne.	0,6	104,1	0,6	125,5
Wyroby trykotowe.	9,3	317,6	18,6	540,0
Papier i wyroby papierowe.	386,6	655,2	289,7	429,5
Szkło w szybach i wyroby szklane.	345,6	286,5	117,9	180,5
Maszyny rolnicze.	151,0	242,6	80,2	157,[illegible]
Inne maszyny.	147,2	125,5	225,7	479,6
Traktory, lokomobile, motory.	99,6	347,9	61,7	275,7
Samochody.	28,0	170,7	46,7	287,0
Wyroby żelazne i stalowe.	286,1	267,7	154,5	211,[illegible]
" blaszane.	85,6	154,7	64,0	181,2

We wrześniu zmniejszył się import: śledzi, ryżu, cukru, nawozów sztucznych i tkanin. Reszta pozycyj w zestawieniu z rokiem ubiegłym, wzrosła, chociaż w różnym stopniu.-

III. ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ŻYCIE SPOŁECZNE.

Generał Daukantas o przyczynach swej dymisji.

Krakowski "Ilustrowany Kurjer Codzienny" zamieścił w numerze z dnia 22-go listopada r.b. następującą wiadomość z Kowna:

Ustąpienie gen. Daukantasa z rządu wywołało rozłam w partji narodowców. Gen. Daukantas był bardzo popularny w wojsku i faktycznie odegrywał rolę pośrednika między wojskiem a rządem Voldemarasa. Niedawno jeździł on do Paryża i Londynu, skąd powrócił z przekonaniem, że należy koniecznie zmienić politykę litewską, zwłaszcza w stosunku do Polski. Zdaniem gen. Daukantasa, polityka litewska powinna być obliczona na szerszą skalę i mieć kierunek polityki europejskiej, nie zaś wąskiej, zaściankowej. Jak się wyjaśnia, układ o komunikacji lokalnej jest dziełem gen. Daukantasa. Ponieważ Voldemaras odmówił dalszych ustępstw podczas rokowań z Polską, gen. Daukantas opuścił Królewiec i zwrócił się do partji narodowców. Ustąpienie gen. Daukantasa wywołało wielkie wrażenie w wojsku i partji. Pod wpływem tego wrażenia Voldemaras, ratując swą sytuację oświadczył, iż jest zdecydowany w dalszym ciągu prowadzić z Polską rokowania. Ustąpienie gen. Daukantasa zwiększyło również nieporozumienie w łonie partji narodowców. Dotąd w sprawach wewnętrznej polityki narodowcy całkowicie popierali tylko Voldemarasa i odrzucali współpracę z innemi partjami, obecnie zaś sami nawiązali rokowania z chrześcijańskimi demokratami i związkiem Gospodarzy w sprawie utworzenia rządu. Obie te partje żądają zlikwidowania Rady Państwa, jako tworu nieżywotnego, i zwołania sejmu, oraz powrotu na drogę konstytucyjną.

W związku z powyższą notatką krakowskiego dziennika, gen. Daukantas udzielił na łamach urzędowego "Lietuvos Aidas'a" obszernych wyjaśnień o przyczynach swej dymisji, oświadczając między innemi, co następuje:

Gdy po 17-ym grudnia sytuacja rządu nie była jeszcze całkowicie ustabilizowana wewnątrz, wypadało wszystkim skupiać się w wojsku, by wzmacniać jego siłę i odporność. Z tych względów zaproszono mnie z powrotem do służby czynnej z rezerwy. Jednak w ciągu ostatnich lat wyjaśniło się, iż z jednej strony sytuacja rządu w kraju ostatecznie się ustabilizowała, z drugiej zaś - w polityce zagranicznej obrano właściwy dla interesów kraju kierunek. W podobnych warunkach można było pomyśleć też o bardziej odpowiednim podziale i wykorzystaniu sił.

Ustąpienie swe z Gabinetu Ministrów gen. Daukantas tłumaczy tem, iż z motywów wyżej przytoczonych uważał za konieczne poświęcić się pracy, która stanowi jego specjalność, t.j. organizacji litewskiej floty handlowej, uporządkowaniu portu Kłajpedzkiego i wykorzystaniu dróg wodnych kraju. W tym celu gen. Daukantas zwrócił się do rządu z prośbą o dymisję, która spotkała aprobatę. Gen. Daukantas został w sprawach floty handlowej i portu wydelegowany wpierw do Łotwy, później zaś do Anglji i Francji, następnie zaś do Kłajpedy. Jest on przekonany, iż pracując na tem polu i pozostając w Radzie Państwa, przyniesie więcej realnej korzyści, niż jego pobyt w wojsku, którego aparat został już całkowicie uporządkowany.

Moje stanowisko względem rządu - oświadczył w dalszym ciągu gen. Daukantas - jest zupełnie wyraźne, dlatego, że przy-

jąłem chętnie zaproponowaną mi nominację do Rady Państwa, która jest doradczym organem rządowym i której obowiązkiem niewątpliwie jest solidarność z rządem.

Pomieniona wiadomość "Kurjera Codziennego" zmusza mię jeszcze do wypowiedzenia swego stanowiska również co do polityki zagranicznej. W tej dziedzinie znajdziemy niewątpliwie największy odsetek Litwinów, solidarnych z rządowym kierunkiem polityki zagranicznej, pomimo różnic partyjnych. Nie chcemy powtarzać błędów historycznych, t.j. nie chcemy unji i zbytniej ekspansji na wschód.

My, Litwini, bez różnicy poglądów, nie wierzymy w polskie zdolności administracyjne, nie wierzymy również w polski zmysł polityczny. Uwiedzeni w roku 1920-ym, nie możemy wierzyć słowom ani podpisom Polaków. To też wyrażę przekonanie całego wojska, gdy powiem, iż najmniejsze ustępstwo na rzecz Polaków byłoby tylko początkiem ich bezgranicznych żądań aż do "wcielenia bez wszelkich zastrzeżeń". Z tych licznych oświadczeń, jakie wojsko składało Prezesowi Ministrów przed każdym jego wyjazdem zagranicę, można wnioskować, iż całe wojsko aprobuje niewzruszoną postawę Prezesa Ministrów. O jego umiejętności manewrowania nie wypada rozstrzygać nam, żołnierzom, lecz ocenił ją nawet opozycyjny "Rytas" w swych sprawozdaniach z Genewy. Naszem hasłem jest zwyciężyć, a w razie przemocy - raczej zginąć, niż się poddać.

Pozatem muszę zaznaczyć, iż łączą mię z Prezydentem Państwa i Prezesem Ministrów przyjazne stosunki osobiste. Zaznałem od nich tyle dobra, tyle serdeczności, tyle zaufania w tych chwilach, gdy oszczerstwa polskie usiłowały obalić wewnątrz nasze wzajemne zaufanie, iż i w tym wypadku uważałbym za niemożliwe nie oddać swych wszystkich sił nietylko Litwie, mojej ojczyźnie, lecz i tym osobom, które stoją na czele rządu i od których nigdy nic oprócz dobra nie zaznałem.-

"Lietuvos Aidas" o nowej ustawie samorządowej.-

"Lietuvos Aidas" w Nr.247 ~~xxdx~~ w artykule wstępnym, pisze o nowej ustawie samorządowej, co następuje:

Projekt nowej ustawy przewiduje zrównanie praw pracowników urzędów samorządowych z prawami pracowników urzędów państwowych, jak to już pracownicy samorządowi dawno tego sobie życzyli. Okres pracy w urzędach samorządowych zostanie im zaliczony do służby państwowej i odwrotnie. Krótko mówiąc, pod względem emerytury i służby, pracownicy urzędów samorządowych będą uważani za pracowników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z ustalonemi stażami kategorjami i wynagrodzeniem. Decydującym organom samorządowym wypadnie tylko ustalić ich liczbę.

W dalszym ciągu projekt nowej ustawy przewiduje znaczne zmiany w organizacji gmin. Przewiduje on zmniejszenie liczby gmin, aby w ten sposób wzmocnić słabe gminy. Zdecydowano zlikwidować i połączyć z innemi gminy nieposiadające 6.000 mieszkańców. Mówiąc o gminach, nie należy też zapominać o włościach. Projekt ustawy przewiduje, aby w gminach było nie więcej, jak 15 włości.

Na zebraniach członków włości biorą udział tylko ci mieszkańcy włości, którzy zamieszkują w niej przynajmniej jeden rok, ukończyli 24 lata, mają w tej włości mienie nieruchome lub stały zawód i płacą podatki państwowe. Pozatem, prawo udziału w zebraniach przysługuje pracownikom państwowych urzędów samorządowych, duchowieństwu i osobom wolnych zawodów o gimnazjalnem wykształceniu. Obywatele, którzy nie płacą podatków państwowych i samorządowych, nie wykonują naturalnych obowiązków i nie są zainteresowani w sprawach samorządowych nie mają prawa ucze-

stniczyć w zebraniach.
Projekt ustawy przewiduje wreszcie zniesienie rad gminnych. Na ich miejsce wejdą zgromadzenia gminne przy udziale wójtów gminnych.-

Przekształcenie samorządów miejskich.
"Musu Rytojus" w Nr.49 z dn.7.XII.r.b., podaje szczegóły zapowiadanej zmiany w organizacji samorządow miejskich w Litwie:
Miast w naszym kraju, w zrozumieniu tego wyrazu w innych krajach, być może tylko 5 - 6: Wilno, Kowno, Grodno, Szawle, Kłajpeda, Poniewież. Reszta zaś, co się nazywa u nas miastami, to wcale nie są miasta, tylko miasteczka.
W dalszym ciągu "Musu Rytojus" pisze:
Wypadało zająć się tem, aby rząd miał większy wpływ na samorządy i aby, w razie potrzeby, mógł zawiesić ich niedbałych pracowników.
Nowa ustawa określa, iż miasteczka od 3.000 do 10.000 mieszkańców rządzą się na tej samej zasadzie, co gminy. Znaczy to, iż samorządy tych miasteczek w niczem nie będą się różniły od zwykłych samorządów gminnych i wójtom miejskim wypadnie odpowiadać tym samym wymaganiom, co i gminnym, a mianowicie: nie mogą oni być w wieku młodszym, niż 30 lat i muszą posiadać ustnie i na piśmie język litewski.
Miasta, posiadające ponad 10.000 mieszkańców, otrzymają odrębny statut. Będą one miały, jak to określa i dawna ustawa, radę i zarząd. Rada będzie decydującym organem samorządów miejskich, zarząd zaś - wykonawczym. Podług starej ustawy, w skład zarządu miejskiego wchodził z obioru burmistrz i 4 członków. Podług nowej, - będzie zarząd się składał z burmistrza, mianowanego przez Ministra Spraw Wewnętrznych i dwóch obieralnych członków, którzy również muszą odpowiadać tym samym wymaganiom, które się stawia wójtom: nie mogą być w wieku poniżej 30 lat i muszą znać ustnie i na piśmie język litewski.
Tymczasowa stolica Kowno będzie stanowiła wyjątek. Otrzyma ona odrębny statut. Kowieńska rada miejska będzie się składała z 30 członków: 15 będzie obierała ludność, 15 zaś mianuje Gabinet Ministrow. Nominacja i usunięcie burmistrza będzie należało do kompetencyj Prezydenta. Członków zarządu będzie obierała rada miejska, jednak będą oni zatwierdzani przez ministra Spraw Wewnętrznych, który w ten sam sposób zatwierdza również sekretarza zarządu.
Budżet miasta Kowna będzie corocznie zatwierdzał Gabinet Ministrów.
Takiej gospodarki, jaką prowadzono dotąd w tymczasowej stolicy, nie można było nadal tolerować. Nasza tymczasowa stolica, zarówno jak prawdziwa stolica - Wilno, oraz inne większe miasta, w ciągu stuleci były przekształcane na centra obcej władzy. Sprowadzano do nich własnych urzędników, żołnierzy i inny żywioł obcy. Prześladowano w nich w rozmaity sposób żywioł litewski, na indeksie był język i kultura litewska. Wskutek tych okoliczności historycznych i dziś znaczna część ludności pozostaje nielitewską. Żywioł litewski, chociaż się odradza, jednak rozdrobniony w niezliczonych partjach i partyjkach, nie może odegrywać właściwej mu roli, na czem też cierpią niejednokrotnie interesa państwowe.
Były dość liczne wypadki, gdy miasto postępowało nie tak, jak wymagały interesy państwowe. Osadnicy miejscy, którzy stanowią żywioł litewski, uskarżają się stale na to, iż miasto stawia im rozmaite przeszkody; eksploatacja majątku miejskiego

jest niezdolna, podczas gdy obcy żywioł, który nie zapomniał jeszcze niedawnej przeszłości, częstokroć robił wszystko, aby tymczasowa stolica pozostała i nadal obcą naszemu językowi i kulturze. Naturalnie, iż nie można tolerować dłużej tego stanu rzeczy.-

"Lietuvos Aidas" o szkolnictwie litewskiem.

"Lietuvos Aidas" Nr.250 z dn.5.XII.r.b.Art.p.t."Ilość uczniów w Litwie oprócz Kłajpedy na początku roku szkolnego 1928/29".

Streszczenie:

Na początku bieżącego roku szkolnego szkoły w Litwie przedstawiały się następująco:Wyższych uczelni ogólnych/ gimnazja realne,handlowe szkoły/-50,w tej liczbie rządowych 16,prywatnych 34;z nich litewskich 16,polskich 3,żydowskich 15,niemieckich 1 i rosyjskich 1;uczy się w nich 8.030 chłopców i 6.361 dziewcząt.

Progimnazjów 5; litewskie - 2 i żydowskie 3; uczniów - 461, w tem 126 chłopców i 335 dziewcząt.

Szkół średnich 64; rządowych - 45,nierządowych litewskich 4, łotewskich 1, żydowskich 13 i niemieckich 3; uczniów - 5.179, w tem 2.829 chłopców i 2.350 dziewcząt.

Wyższych szkół specjalnych 5;rządowych 3/jedna szkoła Sztuk Pięknych i 2 muzyczne/,prywatnych 2/seminarja duchowne/. Uczy się w nich 521 mężczyzn i 195 kobiety.

Szkół specjalnych średnich/rzemieślniczych,gospodarstwa domowego/-13;rządowych 6, prywatnych 7;. uczy się w nich 578 osób - 302 chłopców i 276 dziewcząt.

Kursów dla dorosłych/maturalnych i buchalteryjnych/-3; uczy się tam 418 osób,w tem 262 mężczyzn i 156 kobiet.

Naogół w wiedzy Ministerstwa Oświaty znajduje się 159 szkół wyższych,średnich i specjalnych,progimnazjów i kursów dla dorosłych.Ilość uczniów w roku bieżącym mało się zmieniła.W 14 szkołach średnich skasowano klasy pierwsze i czynią się przygotowania do zupełnego zlikwidowania tych 14 szkół średnich.

Bez względu na stałą ilość szkół,liczba uczniów w tych szkołach w roku bieżącym znacznie zmalała.Uczy się w nich 21.766 uczniów.W roku ubiegłym w tych samych szkołach było 22.764.Najwięcej zmniejszyła się liczba uczniów litewskich,nieco zwiększyła się żydowskich i znacznie rosyjskich.

Procent uczniów żydowskich z 22,2 w roku ubiegłym podniósł się do 25,2 w roku bieżącym; rosyjskich - z 1,7% do 1,9%. Procent wszystkich innych narodowości zmalał. Najwięcej zmniejszył się procent Litwinów. Podobne stałe zmniejszanie się liczby uczniów litewskich daje się już zauważyć od kilku lat. Takie zmniejszenie się liczby uczniów tłumaczy się, jako wynik wojny światowej i stosunków klasowych.

Przy tej sposobności podajemy procentowy stosunek narodów w niepodległej Litwie, oparty na wynikach ostatnich spisów: Litwinów 83,9 %,Łotyszów 0,7 %, Polaków 3,2 %, Żydów 7,6 %, Niemców - 1,4 %,Rosjan 2,5 %, innych narodowości - 0,3 %.

Seminarjów nauczycielskich jest 9; rządowych 5 i prywatnych 4; uczniów - 1.360, w tem 588 mężczyzn i 772 kobiety.

Kursów nauczycielskich 3;. wszystkie prywatne: 2 żydowskie i 1 polskie. Uczy się w nich 29 mężczyzn i 63 kobiety.

Ogółem we wszystkich 12 instytucjach,przygotowujących nauczycieli szkół powszechnych,jest 1.472 osoby,w tej liczbie: Litwinów 1.310, Żydów 112, Polaków 45,innych narodowości 7.

Szkół powszechnych na Litwie /ze stycznia / jest 2.401, kompletów - 3.435. Uczy się w nich ~~XXX.XXX~~ 124.578 dzieci, w tem 70.021 chłopców i 54.554 dziewcząt.-

X. KRONIKA.

a/ Zagraniczna.

Dokoła protokułu z konferencji królewieckiej. Urzędnik polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Perkowski, przywiózł do podpisu projekt protokułu ostatniego posiedzenia konferencji królewieckiej. W dniu 3-im grudnia p. Perkowski odjechał z powrotem do Warszawy.

Ponieważ - jak podaje Elta - projekt protokułu, opracowany przez Polaków, jest dosyć oddalony od tego, co istotnie na konferencji było wypowiedziane i ponieważ w nieobecności prezesa delegacji polskiej różnice te wyrównać jest dość trudno, kwestję tę odroczono do pierwszej sposobności spotkania prezesów obu delegacyj.-

Dokoła nominacji posła łotewskiego w Litwie. Rząd łotewski zwrócił się do litewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o zgodę rządu litewskiego na nominację p. Liepina posłem w Litwie. Rząd litewski udzielił na to swej zgody i zakomunikował o tem rządowi łotewskiemu.-

Przyjazd niemieckiego dyplomaty do Kowna. W drodze powrotnej z Tallina kierownik delegacji niemieckiej w niemiecko-estońskich rokowaniach handlowych von Schack, zatrzymał się na jeden dzień w Kownie.-

b/ Kronika gospodarcza.

Zlikwidowanie Związku Przetworów Mlecznych. Jak podaje "Lietuvos Aidas" w Nr.253, w listopadzie odbyło się walne zebranie członków litewskiego Związku Przetworów Mlecznych, na którem postanowiono z powodu wielkich strat związek zlikwidować.

Związek został założony na początku roku bieżącego i przejął od Związku Rolników Litewskich oddział mleczarniany ze wszystkimi jego dostawcami. Jednak chociaż na papierze figurowało około 60-ciu dostawców, w rzeczywistości z trudem naliczyć ich można było zaledwie dziesięciu. Nabiału dostarczano nadzwyczaj mało. W ciągu siedmiu miesięcy wpływy osiągnęły zaledwie 10.000 lt., podczas gdy wydatki wyrażały się sumą 55.000 lt., nie licząc procentów i strat.

Rewizja wykazała, że już na 1 lipca r.b. związek miał 67.000 lt. strat. Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, straty za cały czas egzystencji związku należy oceniać na sumę 150.000 lt. Wobec powyższego, zebranie postanowiło związek zlikwidować.-

Krytyczny stan zakładów przemysłowych w Szawlach. "Socjaldemokratas" donosi z Szawel: W fabryce skór i obuwia "Batas" robotnicy pracują zaledwie 3 dni tygodniowo. Ogólna ilość robotników wynosi 210 osób. Praca w fabryce ma charakter akordowy. W ostatnich czasach praca nietylko że się zmniejszyła, lecz właściwie pracy prawie wcale niema. Nawet w wyznaczone 3 dni robotnicy stoją bez pracy. Otrzymując zaś tylko odsetki, niewiele naturalnie, mogą zarobić. Administracja fabryki prosi robotników, aby wystąpili z fabryki sami, aby nie trzeba było płacić rekompensaty. Na miejsce usuwających się robotników, nowych się nie przyjmuje.

Podobnie też bankrutują inne fabryki oraz zakłady. Przesilenie to tłumaczy się, jako skutek złego roku. Wobec nieurodzaju bowiem zmniejszył się rynek. To znaczy, iż zły rok dotknął nietylko rolników, lecz również robotników miejskich.-

Nowy projekt pobierania podatków na rzecz samorządu kowieńskiego. Za-

rząd miasta Kowna opracował nowy projekt pobierania podatków na rzecz samorządu od towarów, otrzymywanych na kowieńskiej stacji towarowej. Według nowego projektu, opłaty na rzecz samorządu są podwyższone na cały szereg towarów. Projekt został skierowany do Departamentu Samorządowego i wpłynie pod obrady Gabinetu Ministrów.-

W i e l k a w y p r z e d a ż l a s u . Dnia 28-go listopada w Departamencie Leśnym odbyły się przetargi na sprzedaż lasu. Sprzedano lasu ogółem za 1.103.050 lt. w czterech leśnictwach: jezioroskiem, kretyngoskiem, trockiem i dzukowskiem. Ponad taksę uzyskano 59,7 %.-

~~k r o n i k a w e w n ę t r z n a .~~

c/ Kronika wewnętrzna.

Z a s t ę p c y p r o f . V o l d e m a r a s a . Po wyjeździe Prezesa Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych prof. Voldemarasa do Lugano, zastępuje go w obowiązkach Prezesa Ministrów Minister Skarbu p. Tubelis, w obowiązkach Ministra Spraw Zagranicznych - generalny sekretarz dr. Zaunius i w zastępstwie Ministra Obrony Krajowej - naczelnik sztabu generalnego pułk. Plechawiczius.-

S p r a w o z d a n i e p r e m j e r a V o l d e m a r a s a o p o l i t y c e z a g r a n i c z n e j . W dniu 8 grudnia r.b. odbyło się w Kownie posiedzenie centralnego komitetu partji narodowców, na którem prof. Voldemaras złożył sprawozdanie o polityce zagranicznej, Minister Rolnictwa zaś - o stanie rolnictwa w kraju. Następnie wysłuchano sprawozdania redaktora "Lietuvos Aidas'a" o stanie tego pisma. Postanowiono dziennik ten zwiększyć o wprowadzić doń ilustracje.-

D o k o ł a z n i e s i e n i a s t a n u w o j e n n e g o . "Idische Stimme" podaje z pewnych źródeł, iż w najbliższym czasie Gabinet Ministrów przyjmie uchwałę o zniesieniu stanu wyjątkowego i cenzury wojennej. Zamiast stanu wojennego zostanie wprowadzony stan wzmocnionej ochrony, zamiast cenzury - przepisy, nadające Ministrowi Spraw Wewnętrznych prawo zawieszania pism.-

Z m i a n a p r o c e s u k a r n e g o . Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt zmiany procesu karnego. Zmiana ta ma znacznie uprościć dochodzenie śledcze i przysśpieszyć postępowanie sądowe. Przewiduje się nadanie prokuratorowi prawa sporządzania aktu oskarzenia jedynie na podstawie materjałów dochodzenia pierwiastkowego policji z pominięciem materjałów dochodzenia sędziego śledczego. Prawo to ma przysługiwac prokuratorowi wówczas, gdy materjały dochodzenia policyjnego nie mają dostatecznych podstaw do sporządzenia aktu oskarzenia.-

D o k o ł a p r o j e k t u u s t a w y o a d w o k a t u r z e . Projekt ustawy o adwokaturze, który wpłynął do Gabinetu Ministrów, powtórnie został przesłany Ministerstwu Sprawiedliwości. Prawdopodobnie nie będzie on ponownie rozważany i Ministerstwo Sprawiedliwości przystąpi do opracowywania nowego projektu. Nowy projekt ustawy ma się wzorować na odpowiednich ustawach zachodnio-europejskich, podczas gdy opracowany projekt wzoruje się na ustawie rosyjskiej.-

D o k o ł a s p r a w y K e d i s a . Sędzia dla spraw specjalnej wagi zakończył już dochodzenie w sprawie byłego posła Kedysa, który odsiaduje areszt zapobiegawczy w więzieniu kowieńskiem. Kedis oskarżony jest o organizację zamachu w Olicie i akcji przeciwlitewskiej w Polske. Sprawa jego zostanie rozważona w początku przyszłego roku.-

S k a z a n i e k o m u n i s t k i . W początku bieżącego miesiąca sesja sądu wojennego w Kretyndze, rozważywszy sprawę córki radnego Chodosa Małki o należenie do partji komunistycznej i uprawianie agitacji wywrotowej, skazała ją na dożywotnie więzienie.-

O d s ł o n i ę c i e p o m n i k a n i e p o d l e g ł o ś c i w K i e j d a n a c h . W niedzielę 2-go grudnia odbyło się w Kiejdanach uroczyste odsłonięcie pomnika dziesięciolecia niepodległości Litwy. Na uroczystości byli obecni ministrowie i wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni.-

d/ Kronika z życia Polaków na Litwie.

O b c h ó d t r z e c i e j r o c z n i c y z a ł o ż e n i a Z j e d n o c z e n i a P o l a k ó w S t u d e n t ó w U n i w e r s y t e t u L i t e w s k i e g o . Dnia 8-go grudnia polska młodzież akademicka obchodziła poraz trzeci swe doroczne święto - rocznicę powołania do życia pierwszej polskiej organizacji studenckiej w Litwie, Zjednoczenia Polaków Studentów Uniwersytetu Litewskiego.

O godzinie 4-ej popołudniu salę "Omegi" wypełniło spore grono członków i sympatyków Zjednoczenia, przybyłych na uroczyste walne zgromadzenie. Zagaił je prezes Zjednoczenia p. H.Szyłkarski, wskazując w swem przemówieniu na postęp, osiągnięty przez zjednoczenie, które z nielicznej w 1925 r. garstki założycieli i sympatyzujących z ich dążeniami osób, wyrosło w ciągu minionego okresu na silną liczebnie i dosyć zasobną organizację.

Na przewodniczącego zebrania został zaproszony członek honorowy Zjednoczenia hr. K.Plater-Zyberk, który powołał do stołu prezydjalnego p. Cz. Stefanowicza oraz dotychczasowych prezesów Zjednoczenia, p.p. Z.Ugiańskiego, Ks. Narkiewicza, Cz. Galińskiego i H. Szyłkarskiego, poczem wygłosił przemówienie, składając w imieniu własnem i reprezentowanego przez się Towarzystwa "Pochodnia" życzenia dalszego pomyślnego rozwoju. Następnie zostały odczytane depesze i pisma gratulacyjne od Towarzystwa Studentów Polaków Uniwersytetu Łotewskiego, Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy, korporacji "Samogitia" w Wiedniu, korporacji "Samogitia" w Pradze i korporacji "Lauda" w Kownie. Z kolei p. Cz. Stefanowicz wygłosił interesujący odczyt na temat: "Tułacze, wędrowcy i odkrywcy polscy", zaznajamiając zebranych z mało znaną kwestją naszego udziału w światowym dorobku w dziedzinie odkryć geograficznych. Zebranie zakończyło przemówienie wiceprezesa Zjednoczenia p. Z. Mirowskiego, który zobrazował dotychczasową działalność stowarzyszenia.

Druga tradycyjna część sobotniego obchodu - składkowa herbatka koleżeńska - rozpoczęła się w parę godzin po zebraniu we własnym lokalu Zjednoczenia w gmachu "Omegi" i upłynęła w niezwykle serdecznej, swojskiej i podniosłej atmosferze.

Uroczystość naszej młodzieży była jednak widocznie solą w oku ludziom złej woli, którzy niecnym wybrykiem postanowili zamącić panujący na niej miły nastrój. Około godziny 12-ej bowiem, gdy większość uczestników "herbatki" opuściła już lokal Zjednoczenia, pozostali w nim usłyszeli nagle brzęk wybijanych szyb i stuk padających przedmiotów: przez wychodzące na ul. Orzeszkowej okna wrzucono do sali parę kamieni i butelkę z cuchnącym płynem, najprawdopodobniej siarkowodorem. Obecni na sali szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie doznali poważniejszych obrażeń. Gdy wyjrzano na ulicę, spostrzeżono szybko oddalających się od miejsca wypadku trzech osobników.

Niecny ten czyn nie osiągnął bynajmniej swego celu: młodzież nasza oswoiła się już dostatecznie z podobnemi wybrykami anonimowych elementów.-

e/ Kronika emigracyjna.

E m i g r a c j a w l i s t o p a d z i e r. b. W listopadzie roku bieżącego wyemigrowało z Litwy ogółem 690 osób; w tem do Argentyny - 243, do Afryki południowej - 133, do Stanów Zjednoczonych - 125, do Brazylji - 95, do Urugwaju - 33, do Kanady - 30, do Meksyku - 15, do Australji - 7, do Palestyny - 6, do Kuby - 2.-

f/ Kronika wojskowa.-

P r o m o c j a w s z k o l e p o d c h o r ą ż y c h. Dnia 30-go listopada odbyło się w Poniemuniu doroczne święto wyższej szkoły oficerskiej i promocja 38-miu absolwentów, którzy ukończyli szkołę podchorążych. Na uroczystości byli obecni: prezydent państwa Smetona, ministrowie, generalicja i szereg wyższych urzędników wojskowych i cywilnych. Uroczystości zakończył bal w szkole podchorążych.-

----oOo----